

Bartłomiej Janus

Intelektualista wobec "buntu mas" : o poglądach S. I. Witkiewicza i J. Ortegi y Gasset

Pisma Humanistyczne 3, 43-59

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bartłomiej Janus

„Każdy świat kulturalny powstawał nie z logicznej analizy poprzedniego, lecz z zupełnie nowego wątku, z zaprzeczenia tego, czym żył poprzedni. Każdy był przed powstaniem swem nagim barbarzyńcą, każda nowa kultura ukazywała się zrazu jako zaprzeczenie poprzedniej, wydawała się samej sobie zaprzeczeniem kultury, wartości. Tworzyć nową kulturę znaczy to tworzyć nowy typ życia.”

Stanisław Brzozowski

INTELEKTUALISTA WOBEC „BUNTU MAS” - O POGLĄDACH S. I. WITKIEWICZA I J. ORTEGI Y GASSETA

„Tłum stał się nagle widoczny, zajął w społeczeństwie miejsce uprzywilejowane. Przedtem, jeżeli nawet istniał, to pozostawał nie zauważony, był gdzieś w tle społecznej sceny; teraz wysunął się na sam środek, stał się główną postacią sztuki. Nie ma już bohaterów, jest tylko chór”¹ – pisał w 1929 roku Jose Ortega y Gasset (1883-1955). Dziesięć lat wcześniej jego rówieśnik Stanisław Ignacy Witkiewicz (1885-1939) zauważał identyczne zjawisko: „Żyjemy w czasach, w których [...] pojawia się cień groźny dla wszystkiego, co piękne, tajemnicze i jedyne w swoim rodzaju – cień tego gnębnego przez wieki szarego tłumu, i urasta do straszliwych rozmiarów obejmujących całą ludzkość”². Zbieżność poglądów tych dwóch myślicieli, tworzących po przeciwnych stronach Europy, świadczyć musi o tym, iż zaobserwowali oni zjawisko powszechne i dotyczące całego kontynentu (świata?). Obaj nie poprzestają jednakże tylko na zwykłym opisie i dogłębnym zrozumieniu zachodzących zmian lecz podejmują próbę – każdy na swój sposób – walki z negatywnymi skutkami tychże procesów oraz przestrzegają przed ewentualnymi, niepożądanymi ich skutkami. Celem niniejszej pracy jest właśnie zaprezentowanie pozytywnego planu działania

¹ J.Ortega y Gasset, *Bunt mas*, Warszawa 1997, s. 10.

² S.I.Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie i wynikające stąd nieporozumienia*, Warszawa 1974, s. 106.

zawartego w filozofii obu myślicieli, ukazanie programu jaki przedstawili oni dla społeczeństw, a przede wszystkim dla ówczesnej inteligencji. Planu o tyle ważnego, iż pozostał on aktualny do dnia dzisiejszego, kiedy to zjawisko „buntu mas” osiągnęło poziom znacznie wyższy niż w pierwszej połowie XX wieku.

Postać Witkiewicza zestawiano już wielkokrotnie z nazwiskiem hiszpańskiego filozofa nie podejmując jednak próby bardziej dogłębnego przeanalizowania, pod kątem ewentualnych podobieństw i różnic, ich poglądów. Porównanie takie ze wszech miar wydaje się koniecznym, bowiem ukazać może w korzystniejszym świetle polskiego myśliciela, który nadal jest czasami traktowany jako szalony artysta eksperymentujący z narkotykami i piszący pornograficzne powieści. Wystarczy jednakże zauważyć, iż Witkiewicz swoje historiozoficzne poglądy wyłożył już w 1919 roku w rozdziale *O zaniku uczuć metafizycznych w związku z rozwojem społecznym* w swojej pierwszej teoretycznej pracy *Nowe formy w malarstwie*. Książka Ortegi y Gasseta *Bunt mas* ukazała się „dopiero” w 1929 roku, czyli dziesięć lat później, robiąc ogromną karierę na całym świecie. Można zastanawiać się tylko, czy gdyby zakopiańczyka udało się polskiej kulturze wypromować na czas, nie stałby się on dla Europy myślicielem formatu Ortegi y Gasseta?

Zaprezentowanie omawianych filozofów razem ma jeszcze jeden, bardzo ważny cel. We wstępie do *Buntu mas* Jerzy Szacki pisał: „Porównanie poglądów autora *Buntu mas* z poglądami innych filozofów społecznych podejmujących problemy kryzysu kultury rzuciłoby z pewnością dużo światła na jego koncepcje”³. Dokładnie taką samą uwagę odnieść można do Witkiewicza, którego twórczość, pomimo rozmaitych prób odczytania, do dnia dzisiejszego nie doczekała się ostatecznego „kanonu interpretacyjnego”⁴. I choć to nie całokształt filozofii obu myślicieli jest przedmiotem tych rozważań, to nawet i ten wycinek, może przyczynić się do pełniejszego zrozumienia pomysłów zarówno „naszego”, jak i hiszpańskiego intelektualisty.

Na samym początku poczynić należy jedną, ale bardzo istotną uwagę. „Bunt mas” nie jest postrzegany przez żadnego z omawianych

³ J.Szacki, *Wstęp do wydania polskiego [w:] Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, Warszawa 1983, s. XXXIII.

⁴ Krótkiego zaprezentowania poglądów najwybitniejszych „witkacologów” podjął się M.Soin, *Filozofia S.I.Witkiewicza*, Wrocław 1995, ss. 12-24.

myślicieli li tylko negatywnie, co może sugerować posługiwanie się takimi terminami jak „masy” czy „tłum”. Dalecy są oni jednak od zbytniego optymizmu, jakim cechowała się myśl XIX wieku, która w dokonującym się postępie dopatrywała się prawie samych pozytywów. Hiszpan pisze: „Nikt chyba nie będzie ubolewał nad tym, że większa liczba ludzi czerpie obecnie więcej przyjemności z życia niż kiedyś, tym bardziej, jeśli mają po temu chęci i środki”⁵. W podobnym tonie wielokrotnie wypowiada się Witkacy pisząc, iż jego poglądy nie są wyrazem jakiegoś „społecznego wsteczniactwa”⁶ i że ma „najradykałniejsze przekonania społeczne”⁷. Proces, jakiego byli oni świadkami i uważnymi obserwatorami, jest po prostu czymś koniecznym, zjawiskiem, które już się stało i zapobiec jego dalszemu postępowi całkowicie nie można: „Ci, którzy chcą z tym walczyć, to nie ludzie przyszłości – to jakby ktoś wkładał pięknie rzeźbiony patyk w koła lokomotywy, chcąc ją zatrzymać”⁸ – napisze Witkacy w *Pożegnaniu jesieni*. Należy więc zastanowić się, co takiego właściwie dzieje się ze społeczeństwami i na czym zachodzące zmiany w obrębie cywilizacji europejskiej polegają?

Witkacy proces ten nazywa „uspołecznieniem” („Podporządkowanie interesów jednostki interesom ogółu – oto najogólniejsze ujęcie tego procesu, który nazywamy uspołecznieniem.”⁹) i etap, jaki osiągnął on obecnie, charakteryzuje następująco: „Jest to chwila przewalenia się naszej historii w drugą jej część, zasadniczo różną od pierwszej: masa szarego tłumu wyciągnęła swoje macki po władzę; może je na chwilę cofnąć, ale by z większą jeszcze siłą wyciągnąć tysiące nowych i potężniejszych, oplątując całą ziemię w łączące się z sobą w nierozpłątaną sieć organizacje, potężniejsze i ujmujące twórczość przyszłego życia”¹⁰. U Ortegi y Gasseta omawiane zjawisko otrzymuje nazwę „buntu mas”: „Straszliwym, przerażającym składnikiem naszego przeznaczenia jest gwałtowny, miażdżący wszystko, moralny bunt mas, wspaniały, nieokiełznany i dwuznaczny jak wszelkie przeznaczenie. Dokąd nas

⁵ J.Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 14.

⁶ S.I.Witkiewicz, *Nowe formy...*, op. cit., s. 100.

⁷ Idem, *Niemyte dusze* [w:] *Dzieła wybrane T.1*, Warszawa 1986, s. 709.

⁸ Idem, *Pożegnanie jesieni* [w:] *Dzieła wybrane T.2*, op. cit., s. 102.

⁹ Idem, *Nowe formy...*, op. cit., s. 100.

¹⁰ Idem, *Nowe formy...*, op. cit., s. 108.

zaprowadzi? Czy jest absolutnym złem, czy też może obrócić się na dobre? Oto jest, olbrzymi i potężny, rozparty w naszych czasach jak mityczny gigant, kosmiczny znak zapytania, o dwuznacznym jak zawsze kształcie, mającym w sobie coś z szubienicy i gilotyny, ale także coś, co być może przypominać ma łuk triumfalny!”¹¹. Masy rozpoczęły więc swój triumfalny pochód, zapragnęły wziąć „sprawy w swoje ręce”. Witkacy, w przeciwieństwie do Ortegi y Gasset piszącego *Bunt mas* przed 1929 rokiem, miał okazję przyjrzeć się temu zjawisku osobiście w Rosji – najpierw carskiej, a potem już bolszewickiej. Pobyt ten zmienił całkowicie artystę, który do tej pory pogardzał tematyką związaną z tak „błahymi” sprawami, jak problematyka społeczna¹². Hiszpański myśliciel zobaczy podobne rzeczy dopiero podczas wojny domowej we własnym kraju, który zresztą w trakcie trwania konfliktu opuści¹³.

Współczesny obu myślicielom świat wydaje się być o wiele bardziej skomplikowanym niż ten, który istniał do niedawna. „Cywilizacja – pisze Hiszpan, - w miarę swego rozwoju, staje się coraz bardziej skomplikowana i coraz trudniejsza. Problemy, przed którymi obecnie stoimy, są niesłychanie splecione. Coraz mniej jest ludzi, których umysł jest w stanie im sprostać.”¹⁴ Zrozumienie świata, w którym się żyje, jest jednak koniecznym warunkiem jego dalszego trwania. Tymczasem współcześnie: „Świat jest cywilizowany, lecz nie są cywilizowani jego mieszkańcy; nie zdają sobie nawet sprawy z istnienia cywilizacji, po prostu używają jej tak, jak gdyby to była przyroda”¹⁵. Związane jest to poniekąd z tym, iż komplikująca się coraz bardziej cywilizacja wymaga ciśniejszej specjalizacji zajęć i coraz mniej jest

¹¹ J.Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 19.

¹² Wystarczy zajrzeć do listów, jakie pisał zaniepokojony taką postawą syna ojciec: „Bardzo bym chciał, żebyś się tym [tj. wydarzeniami z 1905 roku – przyp. B.J.] zainteresował, żebyś uczył się żywej historii. Teraz kiedy wre w tym kotle masowego życia, historia w sposób wyraźny i jasny wyklada swoje prawa”. S.Witkiewicz, *Listy do syna*, Warszawa 1969, s. 227.

¹³ Obie strony konfliktu – przyjmując znacznie uproszczoną ich charakterystykę – postrzegał bowiem jako „masowe”, czyli będące skutkiem zjawiska, z którym walczył całe życie. Bolszewizm, jak i faszyzm opisuje on więc słowami: „Te typowe ruchy ludzi masowych, kierowane przez ludzi poślednich, pozaczasowych, pozbawionych pamięci i „świadomości historycznej”, przybierają od początku formy przestarzałe, zupełnie jakby pojawiwszy się obecnie, należały zarazem do dawno wymarłej fauny”. *Bunt mas*, op. cit., s. 92.

¹⁴ J.Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 90.

¹⁵ *Ibidem*, s. 81.

ludzi, próbujących ogarnąć całość zjawisk zachodzących w jej obrębie (ponieważ wymaga to większego niż dawniej wysiłku intelektualnego). W dramacie Witkacego pt. *Szalona lokomotywa* Kierownik Pociągu mówi: „Ja w ogóle nic nie wiem. Nie wiem, gdzie są dźwignie sterowe! Umiem tylko dziurkować bilety lub kontrolować czy są już przedziurkowane. Specjalizacja to największa klęska naszej epoki!”¹⁶. Jednakże nie to, iż możliwość pełnego zrozumienia procesów zachodzących w obrębie cywilizacji jest utrudniona, stanowi największe niebezpieczeństwo. Szukać należy go gdzieindziej.

Najpoważniejsze zagrożenie dla społeczeństw wiąże się z tym, iż „masy są przekonane o tym, że mają prawo nadawać moc prawną i narzucać innym swoje, zrodzone w kawiarniach, racje. [...] Dla chwili obecnej charakterystyczne jest to, że umysły przeciętne i banalne, wiedząc o swej przeciętności i banalności, mają czelność domagać się prawa do bycia przeciętnymi i banalnymi i do narzucania tych cech wszystkim innym”¹⁷. To „narzucanie” sprawia, iż nawet inteligencja przyjmuje punkt widzenia „masy” za swój i uznaje go za obowiązujący. Autor *Buntu mas* pisze: „Z przykrością słucha się wypowiedzi ludzi stosunkowo kulturalnych i wykształconych na najbardziej istotne tematy dnia dzisiejszego. Sprawiają wrażenie wiejskich parobków, którzy grubymi i niezgrabnymi paluchami starają się uchwycić leżącą na stole igłę. I tak na przykład omawiając tematy polityczne i społeczne posługują się prymitywnymi pojęciami sprzed dwustu lat, które dotyczyły sytuacji dwieście razy mniej skomplikowanych”¹⁸. Doskonale koresponduje to z wypowiedzią Witkacego: „Nic tak nie irytuje, jak gadanie różnych „słyciarzy” (ł, łój, Ładoga), że – „panie dziejku” – wszystko jest to samo, władza jest zawsze, i Stalin czy Lenin to to samo, co Wilhelm II, a ten to to samo, co Napoleon, Ludwik XIV, Cezar i Aleksander Wielki. Ludzie ci nie widzą kompletnego przemieszczenia typów ludzkich i klas na danych położeniach społecznych w ciągu historii, widzą zaś banalne i powierzchowne analogie, które są zupełnie nieważne”¹⁹.

Ludzie tak rozumujący nie mogą rządzić więc społeczeństwem. Tym bardziej nie mogą robić tego same masy, których problematyka

¹⁶ S.I. Witkiewicz, *Szalona lokomotywa* [w:] *Dzieła wybrane* T.5, op. cit., s. 302.

¹⁷ J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 15.

¹⁸ *Ibidem*, s. 91.

¹⁹ S.I. Witkiewicz, *Niemyte dusze*, op. cit., s. 709.

cywilizacji w ogóle nie interesuje. („Nie chodzi o to, że nie interesują ich zasady tej czy innej cywilizacji; z tego, co można sądzić w chwili obecnej, nie obchodzą ich zasady żadnej cywilizacji. Zajmują ich, oczywiście, środki uspokajające, samochody i kilka jeszcze rzeczy.”²⁰) „Masy – pisze hiszpański filozof – już na mocy samej definicji nie mogą ani nie powinny kierować własną egzystencją, a tym mniej panować nad społeczeństwem.”²¹ Na potrzeby tej pracy przyjąć należy, iż zakopiańczyk zgodziłby się z tym stwierdzeniem²². Nie chodzi tutaj wcale o to jedynie, iż masy są „głupie”, lecz o to, że każda społeczność zbudowana była, jest i zawsze będzie hierarchicznie. Absolutna równość w społeczeństwach nigdy się nie pojawi: „W świecie panuje niestety nierówność i hierarchia, która będzie przez odpowiednie zużytkowanie i poprawienie ogólnego bytu złagodzona, ale całkowicie usuniętą nie będzie nigdy”²³. Sumując te rozważania, dojść można do takiego wniosku, do jakiego doszedł Ortega y Gasset: „Społeczeństwo ludzkie jest zawsze arystokratyczne, czy tego chce, czy nie, dzieje się tak z samej jego istoty. Jak długo jest arystokratyczne, jest społeczeństwem, a im mniej jest arystokratyczne, tym mniej jest społeczeństwem”²⁴. Kto jednak kierować ma społeczeństwem (a tym samym masami)?

Oczywiście elity. Automatycznie niejako słowo to przywodzi na myśl arystokrację, czyli dotychczasową elitę społeczeństwa, która świetnie wykształcona, wyuczona dobrych manier przewodzić może masom i ukazywać im właściwą drogę. Czy jednak tak jest rzeczywiście? Czy ludzie ci są w stanie podołać takiemu zadaniu? Witkacy pisze: „Czyż to nie obraz specjalnie naszej arystokracji? Bo gdyby przynajmniej byli idealnie subtelni, wrażliwi, biernie choć inteligentni, estetyczni w znaczeniu podlegania metafizycznym odczuciom sztuki – ale nie – są to głupawe, fałszywe chamy, puszające się ordynarnie z siłą setek inдорów parowych. Pozornie garną się niby do

²⁰ J.Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 81.

²¹ Ibidem, s. 7.

²² W przypadku Witkacego sprawa wydaje się być o wiele bardziej skomplikowaną, bowiem jego historiozoficzne poglądy można wyłożyć na dwa – do pewnego stopnia wykluczające się – sposoby. W jednym z nich dopuszcza zakopiańczyk możliwość istnienia „samorządzącej się masy” oraz pojawienie się końca historii w momencie, gdy ludzkość zamieni się w „szczęśliwe mrowisko”. Ze względu na brak miejsca autor odesłać tylko może czytelnika do pracy: M.Soin, *Filozofia S.I.Witkiewicza*, op. cit.

²³ S.I.Witkiewicz, *Niemyte dusze*, op. cit., s. 749.

²⁴ J.Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 17.

wyższych wartości, a w gruncie rzeczy wódka jako taka, dziwki, konie i korty są ich najwyższymi aspiracjami. Nie! najohydniejszą klasą na ziemi jest polska arystokracja z bardzo nielicznymi wyjątkami, a jako chyba dorównywa jej tylko polska szlachta. Fuj!”²⁵. Skoro obecnie zawodzą dotychczasowe elity, to jak można wymagać czegokolwiek od „mas”?

Zastanović się jednak wypada, czy podział społeczeństwa na elity (arystokracja, bogate mieszczaństwo) i masy (robotnicy, chłopci) jest, zdaniem omawianych myślicieli, jeszcze sensowny. Witkiewicz pisze: „Arystokracja była kiedyś czymś – z tym się zgadzam – ale dziś poza pewnymi fizycznymi czysto własnościami nie różni się zasadniczo od jakiegokolwiek innej kasty. A może nawet więcej znaleźć można w niej puszających się półgłówek niż gdzie indziej – pomaga im w tym tradycja, a dane mają na to te same, co wszyscy. Procent ludzi wyjątkowych rozmieścił się teraz równomierniej”²⁶. Również Ortega y Gasset, wychowany w liberalnej tradycji, przy opisie społeczeństwa nie posługuje się terminami „elita” i „masy” w ich dawnym znaczeniu. „Słowo „masa” – pisze J. Szacki – wskazuje raczej na stan ducha niż kondycję społeczną.”²⁷ Tak więc „arystokratą” człowiek się nie rodzi, ale ma potencjalną możliwość stania się nim: „Szlachectwo to synonim życia pełnego trudu i wyrzeczeń, zawsze gotowego do doskonalenia się, do przechodzenia od tego, co już jest, do wyższych jeszcze celów i obowiązków”²⁸. Potrzeba więc nowej „arystokracji”, arystokracji ducha, która będzie w stanie wziąć odpowiedzialność za przyszłe losy społeczności. Czym charakteryzować się musi członek tejże „arystokracji”?

„Ten, kto rzeczywiście poczuwa się do prawdziwie głębokiej misji, jaką ma do spełnienia każda arystokracja, na widok masy rozpala się płomieniem działania podobnym temu, który pochłania duszę rzeźbiarza na widok dziewiczej bryły marmuru”²⁹ – pisze Ortega y Gasset. Takiego człowieka przedstawia Witkacy w jednym ze swoich dramatów: „Jestem obecnie arystokratą. Nie w tym znaczeniu żebym polował, grał w karty i tak dalej, tylko w znaczeniu istotnym. Widzę

²⁵ S.I. Witkiewicz, *Jedyné wyjście* [w:] *Dzieła wybrane* T.2, op. cit., s. 506.

²⁶ S.I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni*, op. cit., s. 21.

²⁷ J. Szacki, *Wstęp...*, op. cit., s. XXIV.

²⁸ J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 64.

²⁹ *Ibidem*, s. 18.

pewne niebezpieczeństwa, które grożą ludzkości, i muszę je choćby w części odwrócić.”³⁰. Przyszły „arystokrata” musi widzieć więc „niebezpieczeństwa, które grożą ludzkości” oraz być człowiekiem czynu, który pragnie coś jeszcze w świecie zmienić (ważne bowiem jest, jakiego rodzaju czynu się podejmuje: „Inaczej oceniamy człowieka – pisze Witkacy, - który mając zmartwienie np. idzie upić się do szynku, a inaczej tego, który stara się je przewyciężyć jakąś nową koncepcją życia, stwarzając z niego nową siłę”³¹).

Chcąc jednak podjąć się zadania stworzenia czegoś nowego, trzeba najpierw dobrze zrozumieć otaczający świat. „Uczmy się widzieć tę piękną zaiste potworność – pisze Witkiewicz, - a nie zamazujmy jej starannie za psie pieniądze, w dodatku jakimiś specjalnie fabrykowanymi w tym celu gówienkami, produktami naszych zdupiałych mózgów. Połowę tak zwanej inteligencji na szubienicę – chyba, że czując w powietrzu namydlony sznur, przysięgną więcej nie kłamać.”³² Poznanie więc współczesnego człowieka, który, jak nigdy dotąd w historii, ma możliwość wpływania na te dziedziny życia, które były mu dotychczas niedostępne, jest warunkiem koniecznym dla intelektualisty zatroskanego o przyszłość świata, bowiem człowiek ten „jest czystą możliwością zarówno największego dobra, jak największego zła”³³.

Obaj myśliciele – każdy na swój sposób – pragną stworzyć nową metodę poznania świata, a przynajmniej poddać krytyce te obowiązujące dotychczas. „Wierni pewnej ideologii – pisze Hiszpan, – moim zdaniem mocno już przestarzałej, widzimy w dziejach jedynie politykę czy kulturę, nie dostrzegając, że to tylko powierzchnia dziejów; że rzeczywistość historyczna to przede wszystkim czysta chęć życia, podobna do siły kosmicznej, nie ta sama, oczywiście, ale zbliżona do tej, która porusza morza, zapładnia zwierzęta, obsypuje drzewa kwiatami, powoduje migotanie gwiazd.”³⁴ Według Ortegi y Gasset „ani racjonalizm, ani witalizm nie mogą podać dostatecznych racji, dla jakich człowiek żyje właśnie w taki, a nie inny sposób, ponieważ w jego stale samoprzekraczającym się życiu chodzi o byt i o powinność. Człowiek

³⁰ S.I.Witkiewicz, *Jan Maciej Karol Wścieklica* [w:] *Dzieła wybrane* T.5, op. cit., s. 231.

³¹ Idem, *Nowe formy...*, op. cit., s. 120.

³² S.I.Witkiewicz, *Jedynе wyjście*, op. cit., s. 461.

³³ J.Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 50.

³⁴ *Ibidem*, s. 31.

jest syntezą trzech czynników – organicznego, psychicznego i duchowego – a każdy z nich działa na innym poziomie; człowiek jest po prostu rodzajem ontologicznego centaury, którego jedna połowa jest pogrążona w przyrodzie, druga zaś poza nią wykracza³⁵. Dlatego też „jest tylko jeden naturalny i w pełni usprawiedliwiony punkt widzenia; by go osiągnąć, należy samemu umieścić się w nurcie życia i obserwować je od wewnątrz, starając się stwierdzić, czy ono samo odczuwa stan upadku, czyli jest słabe, mdłe i bezsilne³⁶”.

Podobne wątki można znaleźć u Witkiewicza. Podejmuje on heroiczną walkę o ocalenie filozofii, która jego zdaniem znalazła się na niebezpiecznym zakręcie: „Dzisiejsi filozofowie [...] twierdzą, że Prawdy w ogóle nie ma i nigdy nie było, i na dowód tej jedynej ich prawdy piętrzą całe stopy misternie powiązanych ze sobą pojęć, w których, uważnie je studiując, znaleźć można wszystkie dawne problemy w nich zamaskowane³⁷”. Metafizyka nie może być zlikwidowaną jednak nigdy, a próbują to robić różni „blagierzy”, „relatywiści” i „intuicjoności”. Jednocześnie Witkiewicz dotychczasowe wysiłki filozofów uważa za niedoskonałe, a sam nadal wierzy, iż filozofia „ofiarowuje ciągle jeszcze szansę stworzenia całościowego systemu, czyli takiego zbliżenia do prawdy absolutnej, jakie w ogóle jest osiągalne³⁸”. Oczywiście jego twórcą ma być sam Witkiewicz. System taki dążyć powinien do uzgodnienia (syntezy) trzech stanowisk: „psychologizmu”, „fizykalizmu” i „poglądu życiowego”. Osobno żaden z nich nie może dać rzeczywistego obrazu Istnienia: „Psychologizm sprowadza więc istnienie do przeżyć, fizykalizm do „materii martwej”, a pogląd życiowy jest nierefleksyjny i pełny nieuświadomianych sprzeczności³⁹”.

Skoro zarówno Witkiewicz jak i Ortega y Gasset podejmują się zadania stworzenia „nowej filozofii”, to przyjąć należy, iż dostrzegają jakieś braki w dotychczasowej, już nawet nie filozofii, ale kulturze w ogóle. Uświadamia to im właśnie fakt, iż skoro niby było do tej pory tak

³⁵ S.Cichowicz, *Ortega y Gasset albo pasja życia* [w:] J.Ortega y Gasset. *Dehumanizacja sztuki*, Warszawa 1980, s. 19.

³⁶ J.Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 32.

³⁷ S.I.Witkiewicz, *Nowe formy...*, op. cit., s. 123.

³⁸ M.Szpakowska, *Światopogląd S.I.Witkiewicza*, Wrocław 1976, s. 120.

³⁹ M.Soin, *Filozofia...*, op. cit., s. 67. Problem ontologii Witkiewicza jest złożony i wymagałby dokładnego omówienia. Brak miejsca zmusza autora do odesłania ciekawionego czytelnika do cytowanej właśnie pozycji: ss. 65-115.

dobrze, to dlaczego nagle pojawia się „bunt mas”, czy „uspołecznienie” osiąga obecny poziom. Winą za istniejący stan rzeczy nie obarczają jedynie „tłumu” czy „mas”, ale próbują doszukać się ich także po „swojej” stronie barykady. U Witkacego wyrazem takiego myślenia jest możliwość zinterpretowania jego poglądów historiozoficznych w postaci, w której zanegowana jest kultura całkowicie: „Cała kultura okazała się humbugiem” – ogłosi jeden z bohaterów *Pożegnania jesieni*. Ortega y Gasset napisze natomiast: „Pod nazwą najpierw rozumu, potem oświecenia, a wreszcie kultury, dokonano się kolosalne wypaczenie celów oraz nachalne ubóstwienie intelektu”⁴⁰. Zdaniem hiszpańskiego myśliciela doprowadziło to do tzw. „bigoterii kulturalnej”, czyli oderwania tej sfery ludzkiego działania od życia. Nie namawia jednakże on do zaniechania myślenia, odwrócenia się od intelektu i z drugiej strony przeciwstawia się „szaleństwu woluntarystycznemu, które uwolniwszy się od kontemplacji ubóstwia czystą akcję”⁴¹.

Podobnie rozumuje Witkacy, który twierdzi, iż sam intelekt gotowy jest płatać różne „psikusy”, bo przecież to za jego właśnie sprawą filozofia znalazła się w obecnym punkcie. Píše on: „W naszych czasach pojawił się pewien gatunek filozofów, którzy widząc beznadziejność stworzenia systemu pojęć, który by bez sprzeczności mógł zdać sprawę z problemu „Istnienia”, postanowili, mając przy tym znacznie przytępioną przez rozwój intelektu zdolność bezpośredniego przeżywania Tajemnicy Istnienia, wyeliminować kompletnie problemy metafizyczne ze sfery myśli”⁴². Poza intelektem potrzeba więc zdolności „bezpośredniego przeżywania Tajemnicy Istnienia”, czyli możliwości doświadczania „uczuć metafizycznych”. Z kolei ich podstawą jest „uświadomienie sobie przez człowieka jego dylematu egzystencjalnego w świecie, to jest odczucie różnicy między „ja” i „nie-ja””⁴³. Dopiero wtedy, dzięki właściwie użytemu intelektowi, może pojawić się filozofia.

Obaj myśliciele odnoszą się do całej sfery kultury z pewną podejrzliwością, pierwszeństwo przyznając życiu, pojedynczej ludzkiej

⁴⁰ J.Ortega y Gasset, *Człowiek i ludzie*, s. 332. za: J.Szacki, *Wstęp...*, op. cit, s. XV.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² S.I.Witkiewicz, *Nowe formy...*, op. cit., s. 120.

⁴³ E.C.Martinek, *Wstęp [w:] S.I.Witkiewicz, Listy do Bronisława Malinowskiego*. Warszawa 1981, s. 26.

egzystencji⁴⁴. Najlepiej tę podejrzliwość wyraził Witkacy w jednym ze swoich artykułów: „Czy lepsze jest przeżywanie wszystkiego, tak jak Bóg dał, czy też systematyczne okłamywanie siebie, nie da się bezwzględnie określić. Gdzie jest miara między kłamstwem a prawdą, którą trzeba w życiu stosować, jest tajemnicą ludzi umiających żyć naprawdę, tzw. „King of Life’ów”⁴⁵. Problemem jednak jest to, iż takich „King of Life’ów” nigdy nie było zbyt wielu lub może nawet i wcale. Dlatego też życie jest dla każdego „normalnego” człowieka walką, jaką toczyć on musi każdego dnia ze światem. Współcześnie jednak można odnieść złudne wrażenie, iż walka ta nie musi być koniecznością, że człowiek wcale nie jest na nią skazany. Witkacy pisze: „W miarę tego, jak życie staje się w rozwoju społecznym coraz wygodniejsze, pewniejsze w swoich zarysach, bardziej automatyczne i mechaniczne w swoich funkcjach, coraz mniej jest miejsca w duszy ludzkiej na metafizyczny niepokój”⁴⁶. A Hiszpan dodaje: „Podczas gdy w przeszłości dla zwyczajnego człowieka życie było jednym pasmem trudności, niebezpieczeństw, niedostatków, ograniczeń i uzależnienia, to ten nowy świat wydaje się obszarem praktycznie nieograniczonych możliwości, obszarem bezpiecznym, gdzie nikt nie jest uzależniony od nikogo”⁴⁷. Obaj myśliciele zdają sobie jednak sprawę, iż to zmaganie się człowieka ze światem (i sobą samym: „Nawet gdybym był najlepszym w świecie – pisze Witkiewicz, - jestem i będę tylko kłębowiskiem walczących ze sobą drobnych istnień aż w nieskończoność. Taki sam okrutny jest świat wewnątrz indywiduum jak i poza nim.”⁴⁸) jest czymś nieodzownym, czymś, co czyni nas ludźmi. Wiedzą jednak, iż zmusić do niego nie mogą, poprzestają więc na zachęcaniu oraz uświadomieniu, czym takie zaniechanie może się skończyć. Do czego jednak właściwie są oni (tj. filozofowie) potrzebni człowiekowi?

⁴⁴ Dlatego właśnie obaj są często porównywani z egzystencjalizmem. J.Szacki nazywa Ortegę y Gasseta „jednym z najbardziej skrajnych przedstawicieli egzystencjalizmu” *Wstęp...*, op. cit., s. XI. O egzystencjalnych wątkach filozofii Witkacego pisze m.in. M.Szpakowska, *Światopogląd...*, op. cit., ss. 20-22 oraz K.Puzyna, *Wstęp* [w:] *Dzieła wybrane* T.4, op. cit., s. 41.

⁴⁵ S.I.Witkiewicz, *Demonizm Zakopanego* [w:] *Bez kompromisu. Pisma krytyczne i publicystyczne* (red. J.Degler), Warszawa 1976, s. 501.

⁴⁶ Idem, *Nowe formy...*, op. cit., s. 119.

⁴⁷ J.Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 59.

⁴⁸ S.I.Witkiewicz, *Nienasylenie* [w:] *Dzieła wybrane* T.3, op. cit., s. 371.

We wstępie do zbioru esejów Ortegi y Gasseta Stanisław Cichowicz pisze: „Życie w porywie ku temu, co jest ponad życiem, tworzy ciągle nowe formy, które kolejno sobą wypełnia, aby dopiąć celu. Z każdym rodzącym się osobnikiem dziki i nieokrzesany człowiek zabiera się do swego cywilizacyjnego i kulturowego dzieła w nowych okolicznościach, choć często nie staje mu rozeznania i siły. Wówczas z pomocą przyjsć musi filozof, który rozbudzi żywotne moce drzemiące w człowieku i wskaże mu środki uduchowienia. To zadanie z zakresu pedagogii zarówno indywidualnej, jak społecznej, Ortega y Gasset uznał za swe własne”⁴⁹. Witkacy opisuje natomiast, jak te „środki uduchowienia” wskazać: „Dać „ludziskom” możliwość takiego widzenia świata (tak dziwnego, a jednak pełnego i w nędzy nawet swej wspaniałego), jakie było moim udziałem – to jest zadanie, a nie danie przepędzenia czasu przez posłuchanie bajeczki o dobrym wujaszku. Pobudzić maksymalnie to poczucie dziwności, tajemniczości, niezgłębialności istnienia, a jednocześnie dać w ręce prymitywne choćby narzędzia dla intelektualnego ujęcia tego, co w życiu (w istnieniu) właśnie dziwne jest i do niczego niesprowadzalne – bo bez ujęcia jakiegokolwiek bądź w pojęciach ani kroku dalej poza „bydłęcą (mój termin) metafizykę”. [...] Ale trzeba to ująć pojęciowo i wtedy przeżyć wtórnie bezpośrednio już na tle tego ujęcia. Bez tego naprawdę nie warto żyć. Niczym nie różni się od bydłęcia człowiek czy człowieczyca, który tego nigdy nie miał. To znaczy bydłę jest od nich w tym piękniejsze, bo ono nie może, ono przeżywa bezpośrednio, a to wstrętne, szmatami okryte, nagie jak robak padło ludzkie może, a nie chce – i tacy są wszyscy, i stąd płynie całe zło, bo tylko w tym wznieść się można ponad siebie. A bronią się wszyscy przeciwko temu rękami i nogami jako te mrówkojady!”⁵⁰. Przyjąć więc należy, iż sfera kultury, dążenie człowieka do jakichś wyższych celów, poza „bydłęcą metafizykę”, jest czymś wpisany w jego egzystencję, naturalnym środowiskiem, które jednak – w przeciwieństwie do świata przyrody – sam musi sobie tworzyć. To, co postulują obaj myśliciele, to ponowne (czy może dopiero po raz pierwszy mające się dokonać?) ściślejsze związanie kultury z samym życiem, sprawienie by te dwie sfery przenikały się wzajemnie i oddziaływały na siebie w bardziej

⁴⁹ S.Cichowicz, *Ortega y Gasset...*, op. cit., s. 20.

⁵⁰ S.I.Witkiewicz, *Jedyne wyjście*, op. cit., s. 492.

bezpośredni sposób. Zadanie filozofa to właśnie pomóc temu człowiekowi, który swą walkę rozpoczyna, ukazać drogi i zasugerować rozwiązania, co oczywiście nie oznacza zwolnienia z obowiązku myślenia każdej pojedynczej jednostki. Filozof ma tylko pobudzić: „Tego wymaga się od autora – pisze Witkacy, - żeby nas zmuszał do nowego spojrzenia na świat, złego czy dobrego, to *primo facie* jest nawet obojętne, wesołego czy smutnego, opty- czy pesymistycznego, realistycznego czy idealistycznego, byle nowego!”⁵¹

Po tych „ontologicznych” uwagach wrócić należy ponownie do współczesnego „człowieka masowego”. Spytać bowiem trzeba: czemu człowiek ten na przestrzeni dziejów, aż tak bardzo się zmienia? Dlaczego dawniej był posłusznym wobec feudalnego pana, a teraz nagle pragnie sam wpływać na losy świata i nie potrzebuje nikogo, kto miałby nim kierować? Jerzy Szacki pisze: „Wystarczy, jeśli będziemy pamiętali, że życie, które Ortega y Gasset uznał za podstawowe datum filozofii było dla niego koniecznym życiem historycznym, a nie biologicznym. [...] Jeden z najlepiej znanych ustępów *Historia como sistema* brzmi jak następuje: „Jednym słowem, człowiek nie ma natury, ma... historię. Wyrażając się inaczej: czym natura dla rzeczy, tym dla człowieka jest historia, *res gestae*.””⁵². Do podobnych wniosków dojdzie Witkiewicz, kiedy będzie mógł zobaczyć w Rosji jak sama historia „uczy” ludzi tej prawdy. Andrzej Mencwel pisze: „Witkacy rodzi się Witkacym w Rosji czasów rewolucji – wszystko dalsze jest już tylko kontynuacją”⁵³. Zakopiańczyk widzi tam rzeczy, wobec których nie można przejść obojętnie, dalej jedynie malować obrazy i rozprawiać o sztuce. W jego myśleniu dokonuje się swoisty przełom, który zaciąży już na całą dalszej jego twórczości⁵⁴.

Postrzeżać człowieka trzeba więc w związku z procesami historycznymi, których on sam jest – mniej lub bardziej świadomym – twórcą. „Cywilizacja – pisze Ortega y Gasset – nie jest czymś zastanym, nie istnieje sama przez się. Jest tworem – a zatem wymaga istnienia

⁵¹ Idem, *Twórczość literacka Brunona Schulza* [w:] *Bez kompromisu...*, op. cit., s. 186.

⁵² J. Szacki, *Wstęp...*, op. cit., s. XVI.

⁵³ A. Mencwel, *Witkacego jedność w wielości* [w:] *Dialog* 1965 nr 12, s. 85.

⁵⁴ Stąd też prawdopodobnie mniej jest widoczna nadzieja na zmianę świata u Witkacego. Doświadczył on bowiem nie tylko „buntu mas”, ale także upadku elit, ich dekadentyzmu i trudno mu dostrzec kto miałby realizować ten program, który on przedstawia.

twórcy czy rzemieślnika.”⁵⁵ Ważne jest więc, aby twórca ten miał odpowiednie narzędzia. Ortega y Gasset pisze: „Wiedza historyczna jest jedną z pierwszorzędnych technik zachowywania i kontynuowania rozwiniętej cywilizacji. Nie dlatego, że podsuwa gotowe rozwiązanie dla nowo powstających konfliktów życiowych [...], ale dlatego, że pozwala uniknąć podstawowych błędów popełnionych w przeszłości”⁵⁶. Skoro, dzięki unikaniu pewnych błędów, cywilizacja ciągle się zmienia, to musi także zmieniać się człowiek w niej żyjący: „Dlatego też nie ma żadnej przesady w powiedzeniu, że z punktu widzenia życia publicznego człowiek zrodzony przez wiek XIX jest kimś zupełnie nowym w stosunku do ludzi wszystkich poprzednich stuleci”⁵⁷. Do zrozumienia tego zjawiska nie wystarczy historia, pojmowana jako nauka o faktach z przeszłości, a dopiero filozofia dziejów, która stanowi próbę dotarcia do samego sensu procesów, które miały miejsce w przeszłości, mają miejsce teraz i będą miały w przyszłości.

„Nieprawdą jest twierdzenie, że toku dziejów nie można przewidzieć; przepowiadano go już niezliczoną ilość razy. Jeśli przyszłość nie byłaby do przewidzenia, to pozostałaby niezrozumiała nawet wtedy, kiedy się spełnia i staje się sama czasem przeszłym. [...] Oczywiście, przewidzieć można jedynie ogólną strukturę przyszłości; ale przecież po prawdzie to samo odnosi się do pojmowania terażniejszości oraz przeszłości. Dlatego też, jeśli chce się dobrze widzieć swoją epokę, to trzeba na nią patrzeć z daleka”⁵⁸ – twierdzi Hiszpan. Stosując się niejako do tych wskazówek, Witkacy pisze: „Straszna prawda wygląda na nas z kart historii (tym bardziej, o ile się tej historii dokładnie nie zna – zbyt bowiem jest ona pocieszająca w detalach, a zbyt smutna w całości)”⁵⁹. Obraz współczesnej myślicielom rzeczywistości nie „nastraja optymistycznie”. Oczywiście ewentualna kapitulacja nie wchodzi w grę i walka o przyszłą kulturę, czyli szerzej cywilizację, czyli jeszcze szerzej ludzkość w ogóle, musi być podjęta. Podjęta w pierwszej kolejności przez świadomych sytuacji

⁵⁵ J.Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 88.

⁵⁶ Ibidem, s. 91.

⁵⁷ Ibidem, s. 54. Podobnie uważa Witkiewicz, który polemizuje w tej kwestii ze Spenglerem: „Czemu Spengler [...] nie widzi tego, że mimo cykliczności właśnie wszystko posuwa się stale w jednym tylko kierunku i że proces uspołecznienia jest nieodwracalny”. *Pożegnanie jesieni*, op. cit., s. 102.

⁵⁸ J.Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 52.

⁵⁹ S.I.Witkiewicz, *Nowe formy...*, op. cit., s. 110.

intelektualistów, którzy są do tego – pisząc patetycznie – powołani⁶⁰. Konieczność ta rodzi się z tego, iż, jak twierdzi Ortega y Gasset: „Bunt mas może być etapem przejściowym do nowej, z niczym nie porównywalnej organizacji ludzkości, ale może także okazać się dla ludzkości katastrofą”⁶¹. Co należy zrobić, aby katastrofy tej uniknąć?

Hiszpański myśliciel pisze: „Tego dnia, kiedy w Europie znowu zapanuje autentyczna filozofia – jedyna rzecz, która może ją uratować – ludzie zaczną sobie znowu zdawać sprawę z tego, że człowiek – niezależnie od tego, czy ma na to ochotę, czy nie – jest istotą, która ma wręcz organiczną potrzebę poszukiwania jakiejś wyższej instancji. Jeśli uda mu się samemu ją odnaleźć, okaże się, że jest człowiekiem doskonalszym; jeśli nie, okaże się człowiekiem masowym, któremu ktoś musi ją podsunąć”⁶². Być człowiekiem doskonalszym, to starać się tworzyć i przekraczać własne życie („Przypomnijmy, że człowiek wybitny tym się różni od człowieka pospolitego, że ten pierwszy ma duże wymagania wobec siebie samego, natomiast ten drugi, zachwycony własną osobą, niczego od siebie nie wymaga, będąc zadowolony z tego, kim jest.”⁶³) oraz walczyć ze zjawiskiem opisanym przez Witkacego: „Jedną z klęsk naszych powojennych, która nieznacznie, dla wielu zupełnie niepostrzeżenie, przybiera coraz większe rozmiary, jest szerzący się coraz bardziej spontaniczny, a nawet programowy antyintelektualizm. Przez dziwną perwersję ludzie nawet inteligentni szerzą często pogardę dla intelektu w imię jakiejś tajemniczej „intuicji”, pojęcia, którego nawet w sposób zrozumiały zdefiniować nie potrafią”⁶⁴.

Intelektualiści, którzy czują się odpowiedzialni za dalsze losy świata, winni więc „zmuszać” ludzi do tego wysiłku: „Bez rządów – pisze autor *Buntu mas*, - które by zmuszały do jakiegoś sposobu życia, życie staje się czystym „bezrobociem”, życiem w „rezerwie”. W takiej sytuacji znajduje się obecnie najlepsza część młodzieży. Już samo to, że

⁶⁰ Postawa Hiszpana jest tutaj jasna. Problemem jest osławiony – i dodajmy rzekomy - „katastrofizm” Witkacego (szerzej na ten temat w: M.Soin, *Filozofia...*, op. cit.) Na potrzeby tej pracy adaptujemy Witkacego, który pisze: „Nie – naprawdę: gdybym nie wierzył już w nic, nie pisałbym nawet za tyle i tyle od wiersza. Jakaś iskierka tli się jeszcze – spróbujmy podmuchać”. *O przyszłość teatru* [w:] Bez kompromisu..., op. cit., s. 213.

⁶¹ J.Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 78.

⁶² Ibidem, s. 117.

⁶³ Ibidem, s. 61.

⁶⁴ S.I.Witkiewicz, *O antyintelektualizmie* [w:] Bez kompromisu..., op. cit., s. 271.

czują się wolni, wyswobodzeni z wszelkich więzów, sprawia, iż odczuwają wewnętrzną pustkę. Życie w „rezerwie” jest większym od śmierci zaprzeczeniem samego siebie. Żyć, to znaczy musieć robić coś określonego, czyli wypełnić jakieś zadania; im bardziej zatem się od tego uchylamy, tym pustsze staje się nasze życie. Niezadługo na całej kuli ziemskiej rozlegnie się straszliwy okrzyk, który jak wycie niezliczonej sfory psów wzniesie się ku niebu w błaganii o kogoś, kto by rządził, kto by narzucał zadania i obowiązki.”⁶⁵ To są słowa pisane w 1929 roku, czyli na dziesięć lat przed wybuchem kolejnej wojny światowej, spowodowanej przez, wcale kulturalny, naród niemiecki. Podobne ostrzeżenia pod adresem młodzieży kieruje Witkacy, bowiem w „przyszłości” (akcja *Nienasycenia* rozgrywa się pod koniec XX wieku) okaże się, że: „powojenne, dancingowo-sportowe pokolenie przeszło szybko [...] – część zagłupiła się beznadziejnie – (rekordowy sport, radio, jako tzw. „kręcicielstwo”, taniec i marniejące kino – gdzie był czas, żeby o czymkolwiek móc pomyśleć? Grubiejąca z roku na rok gazetka codzienna i tandeta książkowa dokonały reszty) – część przez nagłą reakcję wpadła w fałszywą żądzę pracy i zapracowała się bezmyślnie i bezproduktywnie do zdechu – tylko cząstka pogłębiła się, ale były to duchowe pokraki, niezdolne do życia i twórczości. [...] Umiarkowanie jest śmiercią dla młodzieży, oczywiście w dawnym znaczeniu, a nie dla bezmyślnych, ordynarnych sportowych dryblasów. Hodowanie tej warstwy przy pomocy straszliwych błag krajowych i zagranicznych, na podstawie teorii reprezentacji kraju przez skok o tyczce czy rzucenie kulą, mściło się teraz fatalnie. Cóż będzie w trzydziestym roku z bubków, którzy już w osiemnastym nie mogą sobie pozwolić na radykalizm”⁶⁶.

Ostatnie słowa, będące ostrzeżeniem dla współczesnych, które kierują zarówno Ortega y Gasset jak i Witkiewicz, brzmią: w przypadku pierwszego: „Typ Europejczyka, który obecnie zaczyna dominować – taka jest moja hipoteza – byłby w stosunku do skomplikowanej cywilizacji, w której się narodził, człowiekiem prymitywnym, barbarzyńcą, który wyłonił się spod sceny świata, "wertikalnym najeżdźcą”.”⁶⁷; w przypadku tego drugiego: „Mój głos jest słaby w

⁶⁵ J.Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 140.

⁶⁶ S.I.Witkiewicz, *Nienasycenie*, op. cit., s. 340.

⁶⁷ J.Ortega y Gasset, *Bunt mas*, op. cit., s. 87.

koncercie potężnych megafonów „spłyciarzy” (a nie „spryciarzy”, jak wszędzie drukują – ł, łój, Ładoga) – jak brzęczenie komara – oby nie żalowali ponieważś ci, co go nie słyszą teraz. Rośnie straszne pokolenie dzikusów i tego zdaje się nie widzieć nikt.”⁶⁸ A nikt chyba nie chce, aby rządźili światem „barbarzyńczy” czy „dzikusy”? Jeśli tak, to pozostaje zakończyć ten tekst tak, jak miał to w zwyczajū czynić zakopiańczyk: „I have spoken – reszta należy do was”⁶⁹.

⁶⁸ S.I.Witkiewicz, *Znowu to samo aż do znudzenia, czyli o roli światopoglądu w literaturze* [w:] *Bez kompromisu...*, op. cit., s. 311.

⁶⁹ Idem, *Narkotyki* [w:] *Dzieła wybrane T.1*, op. cit., s. 638.